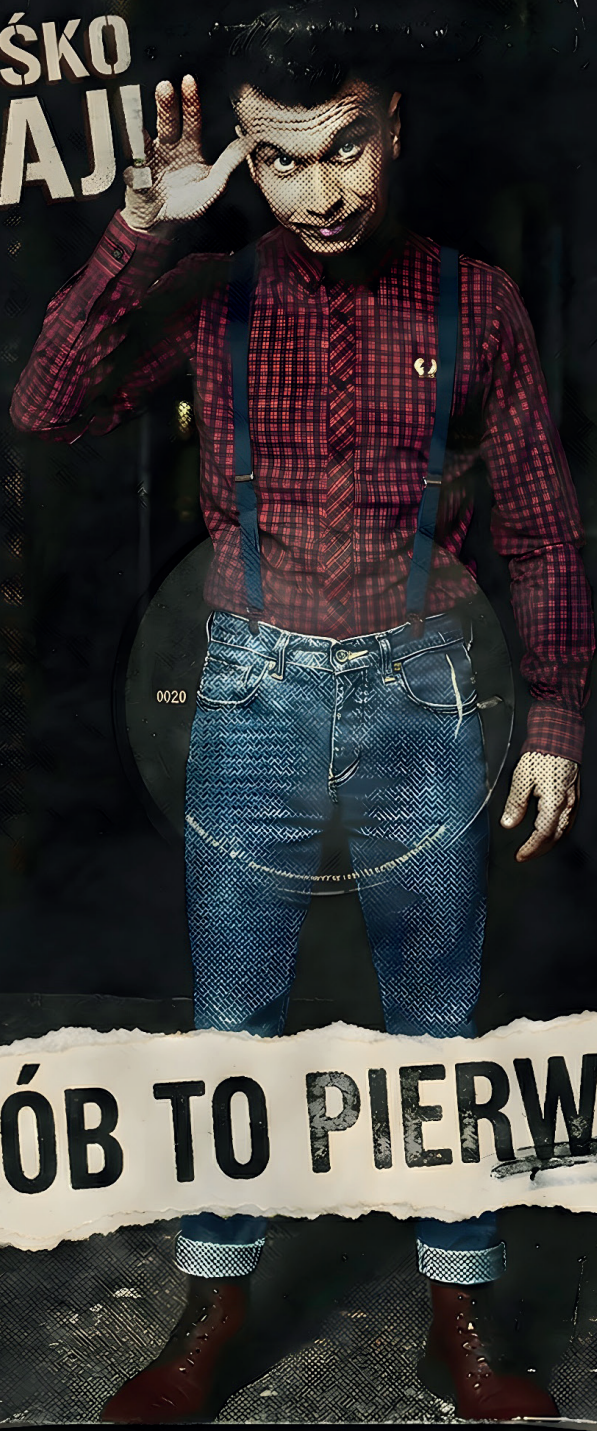


STR  
WN  
A. S  
A.  
ST  
W  
B  
S

**MAREK MIŚKO  
CZUWAJ!**



0020

**ZRÓB TO PIERWSZY!**

# JAK TO POWSTAŁO

**W świecie ściekowych tekstów, które puszczone są w radiach w formie piosenek, nie znajdziemy nic [lub prawie nic], co dotykałoby spraw najważniejszych.**

**Utwory, które tu znajdziecie, przygotowałem przy współpracy z modelem sztucznej inteligencji. Część z nich zaśpiewałem samodzielnie i poddałem masteringowi manualnemu oraz we wspomnianym modelu, aby uzyskać efekt jak najbardziej profesjonalny i artystyczny.**

**Niektóre utwory zostały stworzone na podstawie mojej muzyki. Dokładne informacje na temat autorstwa i poziomu zaangażowania znajdziesz w załączonym pliku PDF przy tekstach wierszy.**

**Wszystkie teksty piosenek, wyjąwszy utwór „Do prostego człowieka” Juliana Tuwima, są mojego autorstwa.**

**Od lat pisałem do szuflady. Przyjaciele przekonali mnie jednak, że trochę szkoda. Posłuchałem.**

**Dlaczego w takiej formie? Ponieważ zebranie zespołu, organizacja prób, koszty produkcji sprawiają, że to, co Wam prezentuję, nigdy nie mogłoby powstać. Miłego odsłuchu, dla pokrzepienia serc.**

# ZRÓB TO PIERWSZY

**tekst, wokal, Marek Miśko**

Ale nie tylko satyrą, nie tylko żartem walczyła ludność z okupantem. A gdy zabrakło amunicji...

REFREN:

Skoro wiele nie możemy, śmiechem ich znokautujemy!  
Z domu raz wyprowadzimy, piórka trochę przetrzebimy!  
Przypieprzymy, dosolimy oraz dopaździerniczmy!  
Później na zad w dom wrócimy!  
Psa nakarmim, sami zjemy i dopiero odpoczniemy.  
Tak jesteśmy wychowani, pijąc mleko z matek piersi!  
A wypimy się po śmierci.

Mówisz mi, że tak nie można  
Że narracja jest zbyt groźna.  
Później, coś o belce w oku  
Żenisz sam stojąc w rozkroku.  
Nie najlepsza to pozycja

Teraz coś osobistego  
I to do wąskiego grona  
Chcesz mej rady i by ona  
trzymała się jeszcze kupy?  
Wyjmij proszę kij z dupy!

Jeśli już chcesz mi doradzać  
W życie moje palce wsadzać  
Weź nie strofuj, zejdź z katedry  
Nie pisz mi pochwalnych wierszy  
Tylko wstań i zrób to pierwszy!

REFREN.

Tak już nas wytresowali  
I program zakodowali  
Że katolik ma być zerem  
Cichą myszką i frajerem  
Wstydzić się i siedzieć w kącie

Co by Pan Jezus powiedział?  
Gdyby z Tobą tutaj siedział?  
Nie będę za Boga ręczył  
Więc nie będę długo męczył  
Ale umiał... dobry bicz ukreścić.

Prawem jest kochać bliźniego  
Tak i jak siebie samego  
Jednak są też takie sprawy  
Które nie są do zabawy  
I gdy trzeba, no to trzeba!  
Żeby zbliżyć się do nieba.

REFREN.

# CZAS WYCZYŚCIĆ MARTENSY

**tekst, wokal, linia melodyczna: Marek Miśko**

REFREN:

Otuleni tylko wiarą, szliśmy wierząc w sny prorocze,  
Piwem gardła zakrapiając mówiliśmy:  
Jeszcze trochę, jeszcze dzień.  
Choć tych, w których wierzyliśmy  
nie zostało już zbyt wielu  
Otwórz oczy i pamięcią sięgnij wstecz mój przyjacielu!

Sprawdź, czy jeszcze w starej szafie  
Gdzieś nie leżą, hen na dnie  
Ciężkie buty, w których bracie  
Zwojowałeś życie swe

Czy nie nadszedł właśnie czas  
By-założyć jeszcze raz  
By ostatkiem swoich sił  
Zacząć żyć, czym żeś żył.

REFREN.

Czy pamiętasz ten, szturmówek las  
Kiedy szliśmy przez polskie ulice  
I gdy groźnie wyglądał wtedy każdy z nas  
Pamiętasz? To było życie.

Czy z Góry Świętej Anny nadal słyszysz krzyk?  
Że nasze są kamienice!  
I wrocławskie imprezy nie pierwszy raz  
Kończące się śpiewem o świcie.

REFREN.

Czy pamiętasz jeszcze, po co?  
O czym była wiara ta?  
W co wierzyłeś w tamtym czasie?  
W co wierzyłem wtedy ja?

Czy to nie jest właśnie czas?  
By obudzić w każdym z nas  
Jeszcze tylko jeden raz  
Tej pocziwej iskry blask?

Znów kraina piękna ta  
Którą dał nam w zarząd Bóg  
Znowu bracie zasługuje  
Na podkutych butów stuk

Naszyc butów stuk! [strong echo]  
Oj! Oj! Oj! Oj! Oj! Oj!  
Naszyc butów stuk! [strong echo]

Jeszcze tylko jeden raz!  
Jeszcze ten ostatni raz!  
Pokaż, że to miało sens!  
Że naprawdę miało sens!

# ŻYRAFY WCHODZĄ DO SZAFY

[tekst, wokal, Marek Miśko]

Znamy we współczesnym świecie  
Różne zakazane zwroty  
Które, gdy się nimi weszprzesz  
Ściągną na Ciebie kłopoty

Dla nas to jest tak, jak splunąć  
Od wieków tak tu żyjemy  
Więc i od najmłodszych lat  
Szyfrem się posługujemy.

Żyrafy wchodzą do szafy  
Pawiany wchodzą na ściany  
Dlatego dla bezpieczeństwa  
„Żymianami” ich nazywamy

Pawiany wchodzą na ściany  
Żyrafy wchodzą do szafy  
Nic nie mów o Izraelu  
Nie możesz strzelić tej gały!

Uważaj więc na każdą opinię  
Wstrzymaj konie i krytycyzm  
Bo w drzwiach stanie i zapuka  
Anty, anty. Antysemityzm!

# RYŚ DO SYNAGOGI PROSI

[tekst, inspiracja wokalna do AI, Marek Miśko]

Łuski zdejmij ze swych oczu  
Zrób krok, postaw pierwszą nogę.  
I odpowiedz na wezwanie.  
Odwiedź w końcu synagogę!

Nie mów, że cię boli głowa  
Niemów „we wtorek nie mogę”  
Poczuj wiosnę i wiatr zmiany  
Odwiedź, kurde synagogę.

W synagodze można postać  
Lub modlitwę wybić czołem  
Można także Lisa spotkać  
Marsz do synagogi z wiosennym kościołem!

REFREN:

Czy grad bije, słońce praży, złąb jest straszny lub mróz srogi  
Zaproszenie aktualne! Ryś prosi do synagogi.  
Czy na obiad masz schabowe, barszcz, karkówkę czy pierogi  
To pamiętaj i nie marudź! Ryś prosi do synagogi.  
Czy stosunek masz udany albo też i ten złowrogi  
Nie rozpaczaj, weź się w garść! Ryś prosi do synagogi.  
Czy coś do społecznej normy, twoje życie trochę wnosi?  
Słyszysz? Słyszę... Ryś do synagogi prosi!

Aj waj, aj waj, pam parampam kurde bele  
Jak ciepłutko się zrobiło w posoborowym kościele.  
Aj waj, aj waj, twoje życie Pan Bóg zważy.  
Ale pękasz niepotrzebnie, piekła nie ma, więc nie sparzy.  
Aj waj, aj waj, pam parampam Rysia bela  
Asmodeusz wraz z kumplami oraz ciotka Komfacela.  
Aj waj, aj waj, pam parampam kurde bele  
Jak ciepłutko się zrobiło w po-so-bo-ro-wym kościele.

Dziadu straszny i borowy  
Przestań jęczeć, bić na trwogę  
Lepiej zapal świecek oraz...  
Odwiedź w końcu synagogę!

Zobacz, jak się bardzo stara  
Ten z krakowskiego kościoła  
Zamiast prosić przed ołtarze  
To nas do synagog woła.

Jeśli Rysia nie postuchasz  
Czeka ciebie, pierze smoła  
I ominie już trwająca  
Pachnąca Wiosna kościoła.

REFREN

Choćby kleli się na świętość, próbowali oszołomić.  
Ty sztywniutko, trzymaj fason! Nie daj się im zaszalomić!  
Gdyby nawet ktoś zawołał: Schizma i ekskomunika.  
Lepiej łokciem mieszać ciasto, niżli kumplem być Michnika.  
Choćby cały Episkopat, szedł w tę przepaść usa susa.  
Sprawa wciąż zostaje prosta: Nie możesz zdradzić Chrystusa!  
Więc niech idą swoją drogą, ona dawno nie jest nasza  
Paña twego, też wleczone od Annasza do Kajfasza.

# BOMBA DEMOKRATYCZNA

Tekst, wokal, Marek Miśko

Gdybym wskazać miał na zucha  
Który do rozmyślań zmusza  
Swoj wzrok pewnie bym skierował  
Na pa na Błaszczak Mariusza

Bo poważny człowiek ten  
Śni na jawie piękny sen  
Że nasz kraj w swej służbie ma  
Lotniskowiec albo dwa

Gdybyśmy je tylko mieli  
Tobyśmy je tam ściągnęli  
Gdyby o to poprosili  
Okręt byśmy tam puścili

Oto całkiem nowy model  
Jest sojuszniczego wsparcia  
I Pan Mariusz nam go dał.  
„Co bym zrobił, gdybym miał”.

Każdy z nas to widzieć chce.  
Płynie okręt Mariusz Be.  
Bardzo Trampa wesprzeć chce.  
Dzielny Mariusz, Mariusz Be.

Nie ma w nim żadnej bojaźni  
Wiele za to jest fantazji  
Bo ten okręt, to istnieje  
Tylko w jego wyobraźni.

Na Bałtyku stoją w porcie  
Korwety oraz Trałowce  
Lecz przydałyby się jeszcze  
Ze dwa duże lotniskowce.

Gdybym lotniskowiec miał  
To bym go na Iran słał  
Cały świat by krzyknął WOW  
Gdybym okręt taki miał

Gdyby tylko poprosili  
Prośbę tę, byśmy spełnili.  
Jedna rzecz mnie tylko drażni  
Że to wytwór wyobraźni.

Siłą woli i perswazji  
Pruje dziobem swej fantazji  
I on jeden o tym wie  
Płynie okręt... Mariusz Be.  
ORP Mariusz Be!

Podniecony powiem wielce  
W domu słonia mam w butelce.  
Tak jak i Pan Mariusz ma...  
Lotniskowiec albo dwa.

# LOTNISKOWIEC ALBO DWA

Tekst, Marek Miśko

Gdybym wskazać miał na zucha  
Który do rozmyślań zmusza  
Swoj wzrok pewnie bym skierował  
Na pa na Błaszczak Mariusza

Bo poważny człowiek ten  
Śni na jawie piękny sen  
Że nasz kraj w swej służbie ma  
Lotniskowiec albo dwa

Gdybyśmy je tylko mieli  
Tobyśmy je tam ściągnęli  
Gdyby o to poprosili  
Okręt byśmy tam puścili

Oto całkiem nowy model  
Jest sojuszniczego wsparcia  
I Pan Mariusz nam go dał.  
„Co bym zrobił, gdybym miał”.

Każdy z nas to widzieć chce.  
Płynie okręt Mariusz Be.  
Bardzo Trampa wesprzeć chce.  
Dzielny Mariusz, Mariusz Be.

Nie ma w nim żadnej bojaźni  
Wiele za to jest fantazji  
Bo ten okręt, to istnieje  
Tylko w jego wyobraźni.

Na Bałtyku stoją w porcie  
Korwety oraz Trałowce  
Lecz przydałyby się jeszcze  
Ze dwa duże lotniskowce.

Gdybym lotniskowiec miał  
To bym go na Iran słał  
Cały świat by krzyknął łał  
Gdybym okręt taki miał

Gdyby tylko poprosili  
Prośbę tę, byśmy spełnili.  
Jedna rzecz mnie tylko drażni  
Że to wytwór wyobraźni.

Siłą woli i perswazji  
Pruje dziobem swej fantazji  
I on jeden o tym wie  
Płynie okręt... Mariusz Be.  
ORP Mariusz Be!

Podniecony powiem wielce  
W domu słonia mam w butelce.  
Tak jak i Pan Mariusz ma...  
Lotniskowiec albo dwa.

# PANI MATKA

[tekst, Marek Miśko]

"Szacuje się, że w Polsce ponad 30 procent dzieci wychowywanych jest przez samotne matki. Część z nich wbrew prawu, wykorzystując swoją rolę społeczną, ogranicza prawa ojców do widywania własnego potomstwa, chociaż nie zrobili nic złego, i nie mają żadnych zakazów sądowych. Każdego dnia w Polsce czternaście osób popełnia samobójstwo. Trzydzieści z nich to mężczyźni. Ta piosenka to manifest, przeciwko upadkowi zasad i niszczeniu porządnym mężczyznom, niszczeniu rodzin przez zawistne i złe kobiety, których to ojcami prawo pogardza, państwo ma za nic, ale będzie każało w chwili próby, poświęcić swoje życie na ołtarzu ojczyzny. Pytanie tylko, za co mają walczyć?"

One mają same prawa  
Obowiązki zaś znikome  
Mój brzuch? To jest moja sprawa:  
Wrzeszczą w mediach jak szalone  
Prawo mam tu tylko ja  
Co tak stoisz kłocu dęty?  
Postać rzeczy się ciut zmienia  
Gdy chodzi o alimenty!

REFREN

Oj tam, oj tam, sraty taty,  
znów przy stole nie ma taty  
Chociaż dzwoni, chociaż prosi  
I w milczeniu wszystko znosi  
Złe kobiety, grają dziećmi  
Grają sprytnie emocjami  
Mówią o samotnych matkach  
Choć ojcowie też są sami.

Pani matka jest zajęta  
Znów bez ojca będą święta.  
Ty masz za to dzielnie stać  
Patryarchat?! Kurwa mać!  
Powie w radiu feministka  
Marginalna jest to sprawa  
Kiedy w Polsce w świetle prawa  
Ojców dzieci się pozbawia

REFREN

Oj tam, oj tam, sraty taty,  
znów przy stole nie ma taty  
Chociaż dzwoni, chociaż prosi  
I w milczeniu wszystko znosi  
Znowu ojcu dowaliła  
Zobacz, jaka jest wesoła  
A w niedzielę, oczywiście  
Pójdzie pierwsza do kościoła.

Patrzysz na to i nie wierzysz  
Co się w kraju tym wyprawia  
Kiedy znowu w świetle prawa  
Dzieci ojców się pozbawia!  
Milczy kościół milczy państwo  
Patrzcie: mówi jakiś biskup  
Jaka marna demografia  
Słuchasz i cię szlag znów trafia.

REFREN

Oj tam, oj tam, sraty taty,  
znów przy stole nie ma taty  
Chociaż dzwoni, chociaż prosi  
I w milczeniu wszystko znosi  
„Dzisiaj Zuzia nie ma czasu.  
Jutro też będzie zajęta.  
Może tydzień przed świętami.  
Lecz milczy telefon w święta”

Powiem wam coś jedna z drugą  
Prawdy tej jeszcze nie znałaś  
Mówisz, żeś jest dzielną matką  
Obok matki to nie stałaś.

Matko Polko, co grasz dziećmi  
No bo tak się czujesz wolna  
Jeszcze chwilę jest na twoim  
Bóg da, a znów przyjdzie wojna

Znów nastaną trudne czasy  
Zrodzą ludzi z charakterem  
My przetrwamy, damy radę!  
Ty zaś pozostaniesz zerem.

I do ciebie, przyjacielu  
Sznur to nie oznaka męstwa  
Bardzo mocno wierzę w Ciebie  
Módl się i idź do zwycięstwa!

REFREN

Oj tam, oj tam, sraty taty,  
znów przy stole nie ma taty  
Chociaż dzwoni, chociaż prosi  
I w milczeniu wszystko znosi  
Złe kobiety, grają dziećmi  
Grają sprytnie emocjami  
Mówią o samotnych matkach  
Chłopy! Nie jesteście sami!

# DO PROSTEGO CZŁOWIEKA

## JULIAN TUWIM

[wokół, muzyka Marek Miśko]

Gdy znów do murów klajstrem świeżym  
Przylepiać zaczął obwieszczenia,  
Gdy »do ludności«, »do żołnierzy«  
Na alarm czarny druk uderzy

I byle drab, i byle szczeniak  
W odwieczne kłamstwo ich uwierzy,  
Że trzeba iść i z armat walić,  
Mordować, grabić, truć i palić:

Gdy zaczną na tysiączną modłę  
Ojczyznę szarpać deklinacją  
I łudzić kolorowym godłem,  
I łudzić »historyczną racją«  
O piędzi, chwale i rubieży,  
O ojcach, dziadach i sztandarach,  
O bohaterach i ofiarach:

Gdy wyjdzie biskup, pastor, rabin  
Pobłogosławić twój karabin,  
Bo mu sam Pan Bóg szepnął z nieba,  
Że za ojczyznę – bić się trzeba:

Kiedy rozścierwi się, rozchami  
Wrzask liter z pierwszych stron dzienników  
A stado dzikich bab – kwiatami  
Obrzucać zacznie »żołnierzyków«.

O przyjacielu nieuczony,  
Mój bliźni z tej czy innej ziemi!  
Wiedz, że na trwogę biją w dzwony  
Króle z panami brzuchatemi:

Wiedz, że to bujda, granda zwykła,  
Gdy ci wołają: »Broń na ramię!«,  
Że im gdzieś nafta z ziemi sikła  
I obrodziła dolarami:

Że coś im w bankach nie sztytuje,  
Że gdzieś zwęszyli kasy pełne  
Lub upatrzyły tłuste szuje  
Cło jakieś grubsze na bawełnę.

Rznij karabinem w bruk ulicy!  
Twoja jest krew, a ich jest nafta!  
I od stolicy do stolicy  
Zawołaj, broniąc swej krwawicy:  
»Bujać – to my, panowie szlachta!«

# PROSZĘ SŁUCHAĆ PREZYDENTA

[tekst, inspiracja wokalna do AI, Marek Miśko]

Już Pan Karol, chce wychodzić, idzie sztywno harda mina.  
Aż tu nagle ktoś zapytał - czy już lubi pan Putina?  
Oj dwa razy mu nie mówić, wystarczy taka zachęta.  
Jeśli pragniesz konfrontacji, no to masz!  
Idzie buła od prezydenta!

REFREN:

Kto chce mojej odpowiedzi?  
Już prezydent wzrokiem śledzi.  
W trzewiach grają stare czasy  
Już nie takie, ananasy  
Miały po starciach zakwasy  
Gdy śpiewałem do nich basem.  
Bywam słodki jak kocięta.  
Proszę słuchać prezydenta!  
Powiedziałem, to co miałem  
Z tobą krów zaśnie pasalem  
Dziwną ma pan też manierę...  
Krańcuj więc chamie bajerę!

Oto moja prawa ręka, ręka pana prezydenta  
A to moja ręka lewa, lewa, lewych strąca z drzewa.  
Mógłbym o niej mówić długo, lecz wybaczone dzieci moje  
Na tym teraz poprzestane. No bo sam też się jej boję!

REFREN:

Kto chce mojej odpowiedzi?  
Już prezydent wzrokiem śledzi.  
W trzewiach grają stare czasy  
Już nie takie, ananasy  
Miały po starciach zakwasy  
Gdy śpiewałem do nich basem.  
Bywam słodki jak kocięta.  
Proszę słuchać prezydenta!  
Powiedziałem, to co miałem  
Z tobą krów zaśnie pasalem  
Dziwną ma pan też manierę...  
Krańcuj więc chamie bajerę!

# DINO TUTAJ NIE POWSTANIE

[tekst, Marek Miśko]

To się już nie mieści w głowie,  
Dino stanie w Wilanowie!  
Gdy do miasta wyjeżdżalism  
Kto zapomniał, to wam powiem  
Gdyśmy chcieli żyć jak ludzie  
I jeść nożem i widelcem  
Dziś prezydent tego miasta  
Nóż nam wbija prosto w serce

Toż to kurnik przypomina,  
wypowiada się Halina  
Cała drżąca do kamery,  
Gubiąc swe „ą, ę” manieri  
I wskazuje krótkim palcem  
miejsce, w którym od tygodnia  
W Tefalenie powiadają,  
że się ma dokonać zbrodnia!

REFREN

Dino, tutaj nie powstanie!  
My zrobimy tu powstanie, jeśli tutaj Dino stanie!  
Dino, tutaj nie powstanie!  
My zrobimy tu powstanie, jeśli tutaj Dino stanie!

Któż to widział redaktorze,  
żeby ludziom z naszej sfery  
Wybudować za plecami  
tak plebejskie kontenery  
I czy chociaż ktoś pomyślał,  
w jakim świetle nas to stawia  
Gdy Europa patrzy cała,  
ktoś luksusu nas pozbawia?  
No faktycznie - rzekł redaktor -  
piękne macie tu mieszkania...  
Młody człecze nierozumny,  
mówić tylko w taki sposób  
może jakiś prosty człowiek  
albo ktoś kto żyje z renty  
Tutaj nie ma żadnych mieszkań!  
Mamy tu apartamenty!  
I oświadczam do kamery...  
My zrobimy tu powstanie, jeśli tutaj Dino stanie!

REFREN

Jak Pan sobie wyobraża,  
by w luksusu tej dzielnicy  
Po schabowe do marketu  
przyjeżdżali ludzie dzicy?  
Z Białołęki, Rembertowa  
czy innego Mokotowa  
Sama myśl na takie dictum  
sprawia, że mnie boli głowa

Myśmy tutaj nienawykli  
do karkówki z grilla smrodu  
Ja na obiad mam krewetki,  
wino też z najwyższej półki  
A nie jakieś gówno tanie!  
Więc oświadczam po raz enty  
Wy niewykształcone dranie  
Dino, tutaj nie powstanie!

REFREN

# USIA SIUSIA

[tekst, Marek Miśko]

Telewizja pokazała, a uczeni podchwycili  
że jednemu psu gdzieś w Azji można przyszyć łeb od świni  
Wszedł na pomnik gość ponury - poczuł w sobie zew natury  
Siłą wam percepcję zmienię, bośmy są „last” pokolenie

Mieli wisieć zamiast liści, aż tu dzisiaj komuniści mówią  
Za Niemca obozy stawiali polscy naziści  
Usia siusia cepeliada, w ogródeczku panna mania  
Ona się przejęzyczyła - jaja nie do zatrzymania

Cła jak kamień, wojna obok, Naród pięciu policji  
Nadal nie ma, jak nie było, u nas fabryk amunicji  
Karmią nas obietnicami, ludzie nadal siedzą w domu  
Za to będzie szósta próba postawienia tu atomu

Usia siusia cepeliada!  
W ogródeczku panna mania!  
U nas spokój, choć na świecie wielkie są zawirowania!

Niemcy dzielą się fantami, tymi ze wschodniej granicy  
Będą wozić nas w taksówkach, marokańscy robotnicy  
Ukraińcy jabłka zbiorą, czas studiować geografję  
A Gruzini chleb upieką i nam odbudują małą

Usia siusia cepeliada!  
W ogródeczku panna mania!  
Dogonimy w końcu zachód, będziemy nie do ogrania!  
Usia siusia cepeliada!  
W ogródeczku panna mania!  
Dogonimy w końcu zachód, będziemy nie do ogrania!  
Dzieci nie ma i nie będzie, lepiej zabijać niż rodzić  
Nie ma mieszkań i perspektyw, młodzi nie chcą dzieci płodzić  
Po co wróg ma drzwi wywarzać, skoro można nimi wchodzić  
Młodym, pięknym, wykształconym ciężko sprostać i dogodzić  
Usia siusia cepeliada, w ogródeczku panna mania.  
Polki nie chcą z Polakami płciowego obcowania.

Stał się leje, moc truchleje ktoś odlewa znów armatę  
Dziecko ma dziś dwie mamusie i odebranego tatę  
I to samo państwo zaraz - ogłosi mobilizację?  
Byś na wojnie udowodnił wszystkie swe kwalifikacje  
Że to system, a nie naród!  
Że to system, a nie naród!  
Że to system, a nie naród!  
Miał znów rację!

Usia siusia cepeliada!  
W ogródeczku panna mania!  
Premier z rządem, palą głupa  
Chociaż wolą palić frana!

Usia siusia cepeliada!  
W ogródeczku panna mania!  
Premier z rządem, palą głupa  
Chociaż wolą palić frana!

# MARSZ NIEPODLEGŁOŚCI

[tekst, linia melodyczna Marek Miśko]

Krzyk płynący z megafonów  
spiał mi skórę, grzbiet najeżył  
Płoną race, gąz rwie nozdrza,  
zdradzonej polskiej młodzieży  
Nagle słyszę, że w dniu święta  
iść nie mogę ulicami  
Mego miasta, co pamięta,  
jak jechać z Żomowcami!

Pod stopami ziemia drżała  
od wybuchów zakazanych  
Poszły race i kamienie  
przeplatane butelkami  
Łoskot jak za dawnych czasów,  
strzał oddany z lufy gładkiej  
Polewaczki, białe kaski  
Gaz i komunikat taki!

REFREN

Policja nie ponosi!  
Odpowiedzialności!  
Za szkody wyrządzone w mieniu!  
Wzywam do rozejścia się,  
osoby postronne  
Kobiety w ciąży!  
Posłów, senatorów.  
Kobiety w ciąży...  
Nigdzie nie idę!  
Choć dusi mnie gaz!  
Nigdzie nie idę!  
To jest mój kraj!

Zwrotka:

Dumna młodzież w tym dniu święta  
Nie uległa prowokacji  
Dała odpór władzy dzikiej.  
Dumnej, w płaszczu demokracji.  
I niech nikt już za plecami  
Nie nazywa mnie rasistą!  
Wolność słowa, w wolnym kraju!  
Przeciwko komunistom!

REFREN

Teraz to już dobrze wiemy,  
Czyjej strony ma być racja  
Hej! Frajerzy! Krzyczcie głośniej,  
Konstytucja! Demokracja!  
Teraz to już dobrze wiemy,  
Czyjej strony ma być racja  
Hej! Frajerzy! Krzyczcie głośniej  
Konstytucja! Demokracja!

Nigdzie nie idę!  
Choć dusi mnie gaz!  
Nigdzie nie idę!  
To jest mój kraj!

# MOŻE TOBIE SIĘ UDA

ROZKOŁYSANKA NAPISANA DLA MOICH SYNÓW

[tekst, linia melodyczna Marek Miśko]

Wieczorami boso w trawie  
A o świcie liczyć chmury  
Głowę swoją, noś wysoko  
Przecież masz być, z czego dumny!  
Kiedyś wielka - dzisiaj mała.  
Ale przecież dobrze wiemy.  
Jak dorosisz, to zrozumiesz.  
I na warcie ojca zmienisz.

REFREN:

A teraz śpij... Pókiś jeszcze mały.  
Teraz śpij. Żebyś nabrał dużo sił.  
Śpij... Może ty coś zmienisz.  
Może kiedyś tobie uda się coś zmienić tu.

A teraz śpij... Pókiś jeszcze mały.  
Teraz śpij. Żebyś nabrał dużo sił.  
Śpij... Może ty coś zmienisz.  
Może kiedyś tobie uda się coś zmienić tu.

Może ktoś ci kiedyś powie  
Że już nic się tu nie zmieni  
Że nie warto i nie trzeba  
O co walczyć? Co chcesz zmienić?  
Wspomnisz wtedy ojca słowa  
Wierne starej prawdzie ziemi.  
Praca! Walka! Honor! Duma!  
Zawsze z różańcem w kieszeni.

REFREN X2

# JA TEŻ W TO GRAM

## ROZKOŁYSANKA NARISANA DLA MOICH SYNÓW

**(tekst, inspiracja wokalna do AI, Marek Miśko)**

Bo każdy może, powiedzieć ci.  
Że są anioły i że piękne są sny.  
I każdy może powiedzieć, że.  
Że błękit nieba, lecz twój ojciec nie.  
Posłuchaj mnie...

Że idzie niebo? To każdy już wie.  
Że noc jest ciemna i że zamek we mgle  
Że grzeczne dzieci, kłaść muszą się.  
Grzeczne na pewno, ale Ty nie.  
Posłuchaj mnie...  
Posłuchaj mnie.  
Posłuchaj.

Po co królewna, do snów miesza się.  
Smoki, rycerze, siedem gór i siedem rzek  
Ja ci opowiem, co ważne jest.  
Honor, ojczyzna i to, co dasz jej.  
Posłuchaj mnie...  
Posłuchaj mnie.  
Posłuchaj.

Kiedyś zrozumiesz, gdy dasz jej, co masz.  
Nie licz, że odda taka to gra.  
Możesz być pewien, że zostaniesz sam.  
Stój wtedy dumny, ja też w to gram.  
Posłuchaj mnie...  
Posłuchaj mnie.  
Posłuchaj.

# WOŁYŃ

[tekst, Marek Miśko]

Więc wstydu rumieniec zalewa mi twarz  
Łza polska powiekę mi zrasza...  
Zobaczysz rodaku, że przyjdzie ten czas  
Że każą nam jeszcze za Wołyń przepraszać

Za Wołyń przepraszam, gdy w śpiące osady  
Zdradziecko runęły, hordami bez liku  
Sąsiadów gromady, żądając zagłady  
Wśród trupów tysięcy i niewinnych krzyku

Wiem, głośno krzyczeli, przyjemnie mi było  
I jaka to ciężka musiała być praca  
Gdy Dymitro z widłami, z siekierą Daniło  
I Dyma, co trupy do dołu wywracał

Przepraszam, że jestem, przepraszam, że byłem!  
Przepraszam, że będę i że cię przestraszam!  
Przepraszam, że nie mam już w sobie odwagi.  
Przepraszam, że ciągle przepraszam!

I śmierć tego ranka w kościele drewnianym  
Nie przyszła do naszych z rąk obcego kata  
Tyś jest moim bratem, jam jest przekonany  
Lecz Abel miał również Kaina za brata

Do dzisiaj słyszę strwożonych serc bicie  
Schowanych w izbie - ich ziemskim Szeolu  
I rozkaz pradziada - tu się modlicie!  
W chałupie zginiemy, a nie jak psy w polu!

Tak zanurzeni w błagalnym westchnieniu  
Na klęczkach czekali przyszłego wyroku  
Gdy wróg wszedł do środka znaleźli się w cieniu  
Nie w oczach oprawcy diabelskim amoku

Bo on ich nie dostrzegł... Bóg uległ westchnieniu...  
By prawnuk, przekazać mógł dziś wam te słowa  
By prawdę powiedział o ludzkim cierpieniu  
Jak kwiat lnu o przodkach mych pamięć zachował.

Musieli uciekać... By przetrwać - czuwać...  
Skryci w ziemian-ce, mocz własny pili?  
Nie jesteś zdolny dziś współodczuwać  
Oto historia mojej rodziny - tych, co przeżyli...

I gdzie duchowieństwo dziś na Ukrainie?  
Ci, co dostali władzę od Boga?  
Czemu milczycie, gdy prawda ginie?  
Przyjdzie wam jeszcze przed Stwórcą trwoga!

Przepraszam więc bracie, że rękę wyciągam  
Że polski mój tupet twej dumie urąga  
I za to, że jestem, i za to, że byłem  
Że głoszę te słowa...  
I czasów tak podłych... dożyłem.

Przepraszam więc bracie, że rękę wyciągam  
Że polski mój tupet twej dumie urąga  
I za to, że jestem, i za to, że byłem  
Że głoszę te słowa...  
I czasów tak podłych... dożyłem.

Przepraszam, że będę i że cię przestraszam  
Przepraszam za moją duszę Kresową  
przepraszam, że ciągle przepraszam...